GAZETA KRAKOWSKA

Prenumerata kwartalna złp. 12. N^{ER} 215. *Pojedynczy numer na welinowym papierze gr. 10.*

NIEDZIELA DNIA 11 WRZEŚNIA 1831 ROKU.

OBSERWACYIE METEOROLOGICZNE.

Barometr dla lepszego porownania zredukowany na 0° Reaumiura.

Dzień	godzina	Barometr na 0° r.	Therm:	Higrometr	Wiatr	Stan Atmosf.	UWAGI.
	7	27 3, 942	+10. 9	+ 6,8	połud: ws. słaby	Pochmurno	
10.	12	„ 3, 731	+17. 4	+ 9,0	wschodni słaby	pogoda z chmur:	
	3	„ 3 539	+19. 8	+12,0	„ „	chmury	
	9	„ 2, 887	+13. 5	+ 9,3	„ sredni	pochmurno	

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Kraków. — Gazeta pruska stanu pisze pod artykułem *Polska* z główney kwatery rossyyskiey Nadarzyna dnia 28 sierpnia: że w stanowiskach woyska żadna nie zaszła zmiana, i że wszędzie, gdzie tylko zaszły potyczki między woyskami rossyyskiemi i polskiemi pierwsze zawsze były zwycięzcami.

Pod artykułem zaś *od granicy polskiey d. 3 września* tak się wyraża: "Od dólney Wisły dowiaduiemy się, że korpus woyska polskiego z 5000 do 6000 ludzi złożony, na końcu zeszłego miesiąca udał się z Płocka przez Lipno ku Osiekowi, w celu zapewne opanowania znayduiących się tam magazynów rossyyskich, iako też przeyścia przez tameczny most na lewy brzeg Wisły, dla wniyścia w tył główney armii rossyyskiey. Dowodzący w przedmostowym szańcu pod Osiekiem rossyyski jenerał Rönne, wysłał iak mówią, na pierwszą wiadomość o pomykaniu się Polaków w nocy z dnia 29 na 30 sierpnia oddział kozaków ku Lipnu, dla zasięgnienia wiadomości o tem nieprzyiaciela poruszeniu. Po stoczoney potyczce z przewyższaiącą nieprzyiacielską siłą, w którey dwóch kozaków zabitych zostało, cofnął się rzeczony oddział, aby niebył od głównego korpusu oderznięty, gdyż jenerał Rönne znalazł się znaglonym pływaiący most między prawym brzegiem Wisły i wysepką na tey rzece kazać zerwać tak iż następney nocy pewna liczba kozaków musiała się na czółnach przez Wisłę przeprawić. Przez zerwanie rzeczonego mostu, iako też uwiezienie magazynów, zamysł korpusu polskiego, który nazaiutrz rano istotnie pokazał się w tameczney okolicy został zniszczony. Wczoray w południe słyszano ieszcze wprawdzie w okolicy Osieka z dział strzelanie; późniey atoli wszystko się uciszyło, i domyślaią się, że korpus polski cofnął się, iż iak mówiono, znaczna siła z korpusu Tołstoia od Litwy w tamte okolice postępowała. — Z okolicy Kalisza dowiaduiemy się, że woyska rossyyskie opuściły znowu to miasto i pociągnęły ku Częstochowie dla oczyszczenia tamecznych okolic od snuiących się ieszcze powstańców polskich. Dla strzeżenia zaś Kalisza stanęło w iego po-

bliskości około 150 ludzi, co było bardzo potrzebnem dla wspierania nowo zaprowadzoney władzy, na którey czele iako prezes województwa znayduie się znany z uczciwości właściciel dóbr Schmiedike. „

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Lizbona 10 *Sierpnia.* — Obecność eskadry francuzkiey przed Lizboną czyni Don Miguela bardzo niespokoynem; zwłaszcza, że przed parę dniami kilku okrętami zwiększoną została. Ta niespokoyność pochodzi z doniesień taynych iego aientów w Londynie i Paryżu. Czynione są naymocnieysze natężenia dla zapobieżenia buntowniczem poruszeniom. Policya dzień i noc czuwa. Nayoboiętnieysze słowo iest dostatecznym powodem do uwięzienia, i surowość ta rozciąga się teraz i na mnichów. I tak widzieliśmy niedawno prowadzonych do więzienia muichów zakonu S. Hieronima, których klasztor leży na przeciwko stoiącey eskadry francuzkiey. — Między konsulem angielskim i mieszkaiącemi w Lizbonie Francuzami zachodzi naylepsze porozumienie. — Rząd Don Miguela każe na wszystkich punktach, w których obawia się wylądowania eskadry, sypać bateryе. Patrzą na to z liniiowego okrętu francuzkiego i śmieią się. — Pan Arrieux miał zostać tymczasowym konsulem francuzkiem w tuteyszey stolicy.

Włochy 21 *Sierpnia.* — W Turynie d. 14 b. m. widzieć się dał rzadki widok wznoszącego się w górę pioruna, który podniół się z dachu Walentynieńskiego zamku. Właśnie zgromadzona była na dziedzińcu tego zamku znaczna liczba widzów, przypatruiących się okazywanem sztukom przez P. Guerra; gdy nagle przerażonemi zostali potężnym trzaskiem, podobnym do rozpoczynaiącego się faierwerku; niektórzy doznali także większego lub mnieyszego wstrząśnienia w swych członkach, a ci, którzy obróconą twarz mieli ku zamku, widzieli wznoszący się z dachu elektryczny promień, który rozszerzał się w powietrzu, potem dzielił się i nakoniec zniknął. Towarzyszący mu huk powalił na ziemię nayblizey niego stoiących, i był hasłem dla tych, którzy znaydowali się na wyższey galeryi, do zeyścia. Ulewa zakończyła wkrótce widowisko.

Poiedynek Polaka z Anglikiem.
(*Zdarzenie prawdziwe.*)

Znany z odwagi i odbytych licznie poiedynków Polak hrabia R.*, znayduiąc się w Londynie, pokłócił się przy wisku z pewnym Anglikiem, który od dawna na *splen* choruiąc, był bardzo draźliwego umysłu. Słowo po słowie nastąpiło i rozgniewany Polak wyzwał Anglika na poiedynek.

"Dobrze," rzecze wezwaniem tem z zapału ochłodzony Anglik, "ale wybór broni odemnie zależeć będzie. „

"Słusznie," odpowiedział Polak. "Na wszystko będę walczył z wćpanem, nawet na działa," dodał z uśmiechem.

"Proszę iutro do siebie" przemówił Anglik "Mieszkam tam i tam, w tey i w tey ulicy, pod tym i tym numerem, będę oczekiwał wćp. i powiem mu, iaką bronią bić się będziemy. Do zobaczenia więc o 9tey. „

Chciał hrabia R.* wystawić Anglikowi, że niestosownie iest wyznaczać komu dom swój za plac poiedynku, ale raczey do zeyścia się obrać należy iakie publiczne mieysce, gdy Anglik zniknął z towarzystwa. Hrabia więc, iak gdyby nic nie zaszło, siadł znowu do wiska i nayspokoyniey drugie trzy robry odegrał. Przytomni mówili powszechnie o zimnym charakterze i odwadze wyzwanego Anglika lecz nic to nie mieszało hrabiego. Poiedynek był u niego igraszką; kilkanaście był już odbył, a wszystkie szczęśliwie. Znano go z tego względu w Warszawie, Paryżu, tudzież po innych stolicach Europy. Miał

sławę dzielnego strzelca i wybornego szermierza na pałasze i szpady. W sam środek trafiał asy, a gdy w którem mieście usłyszał o iakim doskonałym fechmistrzu, zaraz brał lekcye od niego i rzadko który mógł mu długo wydołać.

Nazaiutrz więc, bez sekundanta, bez broni, dla samey osobliwości, i z twarzą iak gdyby na bal, spokoyną, w naiętym powozie udał się hr. do pomieszkania Anglika, które osobno nad Tamizą stało. Kamerdyner już na dole czekaiący, milcząc wprowadza go do salonu czarno obitego, w którym anglika zastał ubranego także w kolory czarne, czytaiącego: "Nocy Jounga „ dzieło tak posępne, iak ozdoby iego pokoiów. Ze drżeniem, którego dotąd niedoświadczał, poyrzał hrabia po salonie i dopiero dostrzegł, iż w nim wszystko miało barwę śmierci. Kanapy i krzesła obite były czarnym, białemi wypustkami lamowanym axamitem, zwierciadła i paiąki czarną krepą pookrywane były, u okien wisiały czarne z takiemiż draperyami firanki przeźroczyste, powleczone białym atłasem, a na środku stało coś podobnego do stołu, także czarnem suknem nakryte. Lubo w dzień to działo się, gęsto firankami zasłonione okna ciemność robiły w pokoiu, oświeconym dwiema świecami, które na stoliku pobocznym koło krucyfixu stały.

"Widzisz hrabio zwyczayne pomieszkanie moie," przemowił Anglik. "Jak z powierzchowności salonu moiego wnioskować możesz, dawno już przygotuwuię się do śmierci, lecz niechcę ginąć z własney ręki, tylko honorowym sposobem w poiedynku, i dla tego, lubo nie nawidzę ludzi, czasami iednak ieszcze pokazuię się między nimi, i w zaczepce z ich strony szukam do poiedynku, a zatem do pewney śmierci, sposobności. Obraza, iaką mi wyrządziłeś hr., iest więc pożądaną dla mnie, ponieważ wymaga satysfakcyi, która śmiercią tylko zaspokoiona być może. Chętnie chcę zginąć, lecz przeciwnikowi moiemu nie dam także tryumfować, i jeźli masz odwagę mości hr. bez świadków, bez sekundantów, gińmy razem. „

Mòwiąc to odkrył czarne sukno i okazała się pod niem beczka z prochem. Mróz przeszedł po hrabi, zbladł, lecz siedział i milczał, ciekawy co daley z tego będzie.

W tey chwili, gdy to mówię do ciebie hrabio," rzecze znowu Anglik, "już dom mòy cały wypróżniony, i ani żywey duszy w nim nie ma. Odesłałem twóy powóz i domowników moich, bo nie chcę, ażeby kto, do naszey sprawy nie należący, miał ginąć z przyczyny naszey. Jeźli przystaiesz hrabio na poiedynek, to dobrze, cieszyć się będę, że zginę w towarzystwie odważnego męża, ieźli zaś lękasz się tey śmierci i satysfakcyi, którą daie wćpanu, nieprzyimuiesz, to wolno mu żądać inney, ale proszę o słowo honoru, że po iey pozyskaniu na zawsze z Londynu wyiedziesz.„

"Zostanę z wćpanem" po krótkiem namyśleniu odrzekł Polak. "Na przypadek śmierci w poiedynku zrobiłem testament, ten z moiemi papierami znayduie się w hotelu i nic więcey nie mam do czynienia. „

"Zdumiewam się nad wćpanem hrabio, i cieszę się, żeś się tak znalazł," zawołał uradowany Anglik, ściskaiąc Polaka. "Jużto wam Polakom nikt odwagi zaprzeczyć nie może, ale iednak w takim stopniu nie spodziewałem się iey w człowieku. Ja wprawdzie iuż przesycony iestem żywotem, ale ty, iesteś ieszcze pełen żądzy życia i rozkoszowania na tym świecie; lecz i śmierć podobno ma swoie stopnie rozkoszy. Siła niszcząca prochu ostudzi nasze, zemstą pałaiące serca pomiesza razem nasze członki i spoieni iednym pomysłem nicości, razem polecemy w krainę błogosławioną, gdzie zemsta niema przytułku. „ Gdy to mowił Anglik, oczy pałały mu radośnie i z uczuciem uscisnął beczkę prochu, iak narzeczony, który oblubienicę ściska, a w niey przyszłe nadzieie roz-

koszy. Zimno nań poyrzał hrabia i lekkie tylko westchnienie utracie życia poświęcił, tudzież oyczyznie, którey już nie miał oglądać. "Byway mi zdrowa na zawsze," pomyślał, i niech się tobie iak naylepiey powodzi! I wy bywaycie zdrowe ubostwiane istoty, które pieszczotami swemi uprzeiemniałyście mi pobyt ziemski; żyjcie szczęśliwie i błogo!,,

Tymczasem Anglik ponakładał fayki dla hrabiego i dla siebie. Swiecę iednę postawił na środek beczki z prochem i rzekł: "Swieca ta kilka godzin palić się może, dopiero z iey końcem śmierć nasza. Ale nim to nastąpi, chcę ieszcze z tobą zabawić się mości hrabio. Lecz cóż będziemy robić przez czas ten, oto...... graymy wiska. Możemy kilka robrów skończyć, nim świeca się dopali. No, dobrze panie hrabio?,,

"Jak wćpan chcesz," odrzekł Polak i usiedli do stolika, na którym już karty i marki przygotowane były. Grali z początku oboiętnie, uważniey później, a nareszcie z zapałem do gry zachęceni, zapomnieli prawie o beczce i o tem, co ich czekało. A świeca tymczasem coraz pomnieyszała się, ale tak niewidzialnie, iak posuwa się wskazywacz na zegarze wieczności.

Trzy robry skończyli, gdy dopiero hrabia przypomniał sobie, gdzie się znayduie i w iakim celu. Oboiętnie poyrzał na świecę, lecz i do połowey ieszcze nie dopaliła się, a dwie godziny już grali. Co za męczarnia czekać ieszcze ze 3 godziny na zapalenie prochu! Wstaię więc hrabia nałożyć sobie świeżą faykę. Nakłada, bierze kawałek papieru i idzie podpalić do tey świecy, co stała na beczce. "Wiesz co, przyiacielu," rzecze do Anglika, "strasznie długo czekamy z tą śmiercią. Ot, lepiey skończmy zaraz, bo się prawdziwie nudzę,, To rzekł i palący się ieszcze papier otrząsł o krawędź beczki. Zbladły Anglik skoczył ku niemu, ręką przydusił ogień, który szczęściem do prochu ieszcze nie doleciał i świecę od beczki odstawił.

"Co robisz przyiacielu,, zawołał, "próbowałem cię tylko. Nie gińmy, żyymy raczey dla wieczney z sobą przyiaźni. Bóg i cały Londyn świadkiem, że się nie lękam poiedynku, ale z tobą bić się nie będę, choćbyś tchurzem mię nazwał. Oto ręka moia i zgoda z nami!,,

"Zgoda!,, odrzekł hrabia R.* i podaną rękę anglika z zapałem uchwicił.

"Chciałem wiedzieć iak się znaydzies,, rzecze znowu Anglik, "i umyślnie plan ten ułożyłem. Chciałem się przekonać, czy jesteś godzien poiednać mię ze światem. Poiednałeś mię z nim i uważam teraz, że warto żyć na świecie, na którym ieszcze tacy ludzie mieszkaią!,, Tu uścisnął Polaka, zalał się łzami uniesienia i klasnął w ręce.

Wnet na znak ten, wpadli służalcy anglika i gdy iedni wynosili beczkę z prochem, drudzy tymczasem przeistaczali meble. W krótce zabłysły tokowe świeżemi kolorami wesołości, znikły świece z krucyfixem ze stolika, a przez okna, u których firanki, z czarney powłoki uwolnione, odsunięto, zaiaśniało miłe światło dzienne. Wniesiono potem stół duży z wybornem śniadaniem, na iakie tylko kuchnie angielska z francuzką zdobyć się mogły, a stolik obok stoiący zastawiono butelkami wina rodzaiów nayprzednieyszych. Był tam znaiomy każdemu szampan, tokay, wino oporckie i setuwalskie z Portugalii. Muskat z Syrakuzy, madera, *la Crima Christi* i t. d. Mieszkanie śmierci przybrało postać salonu festynowego, a miasto co miało słyszeć rozdzieraiący uszy huk prochu, słyszano tylko wysadzanie korków z butelek, brzęki kieliszków i talerzów. Po kilkogodzinnem prawie przebywaniu u stołu, zagłębieniu się we wszystkie win rodzaie, duchy nowych przyiaciół poleciały wprawdzie w krainę nadziemską, ale w krainę marzeń, do których wzniosły ich spirytusy użytych nad miarę napoiów.

Przypadek ten rozgłoszony po Londynie, wielką sławę ziednał hrabiemu R.* i przydomek nieustraszonego powszechnie u nu pozyskał. S. L. J.